

Marek Sztarbowski: * jak kamień w wodę *

Kocham Chariel więc kiedy powiedziała
resztę życia spędzę tylko z mężczyzną z którym będę się czuła
naprawdę świetnie
poczułem w tym pewną szansę dla siebie
To od tego dnia zacząłem wylewać za kołnierz
w zamian zabierałem ją na wystawy kotów transyberyjskich
a wieczorami błądziliśmy alejkami maszynowych parków
zbierając nakrętki snów i te wszystkie niezauważane przez tylu mimośrody
Chariel zardzewiała je potem w swoim pamiętniku
tymczasem ja wyświadczałem jej szereg drobnych przyjemności

jak

dzienne przypiływy i odpływy statków kuchennych
conocne obmywanie fiordów miednicy
nadawanie wyłącznie na fali wysokiej częstotliwości
i przenikanie do górnych warstw świadomości poprzez szyjkę macicy
oraz wracanie do siebie dopiero po tym kiedy ona już wróciła do siebie
co poświadczy załącznik numer 221

Wpajęczonej w rozpuszczone włosy exodus dłoni
na drżących ze zmęczenia palcach
na przełaj siebie na myśli skos
na dnia poniewierkę
A tak słodko tak dobrze śniła nas dzisiaj noc
gdy na rzęsie zachmurzonej powieki
kogut zapiał w czarną źrenicę

A jednak Mimo wszystkich moich starań i świadczeń
coś jeszcze gryzło Chariel
nadgryzało poczucie bezpieczeństwa jej szczęścia bez granic
było naprawdę upierdliwe W końcu
postanowiłem zapytać wprost
czy ty czujesz się Chariel ze mną świetnie?
Chariel milczała obserwując powracające bociany
a potem odlatujące bociany i znów wracające bociany
Ja w międzyczasie wyświadczałem jej te wszystkie usługi
o których wspominałem wcześniej oczywiście dodając do tego nowe usługi
takie jak choćby pomaganie Chariel w obserwacji powracających bocianów
a potem odlatujących bocianów
Wraz z zamieszczonym na dole rysunkiem
dość dokładnie zostało to opisane na stronie 666 jako "Malis avibus"

Dochodzimy co noc bliżej & bliżej
od tamtego jesiennego wieczoru gdy pierwszy raz skosztowaliśmy win
dochodzimy teraz o wiele wcześniej od rozbudzonych mgieł i nawoływań ptaków
Czułe ścieżki z wrośniętymi w nie miejscami naszych spotkań
coraz bardziej rozszerzają się w wiosennym słońcu

już

nie

można

przemierzyć

ich

w
okamgnieniu
Coraz bardziej zmęczeni i zubożeni nierządkiem z łzawiącymi oczami
dochodzimy chyłkiem do siebie
niet perz
o niet perz
o

Ta opowieść nie ma końca
Zawsze musielibyśmy wrócić do
Kocham Chariel więc kiedy powiedziała
resztę życia spędzę tylko z mężczyzną z którym będę czuła się
naprawdę świetnie
poczułem w tym pewną szansę dla siebie
Zresztą czy miałbym siłę wykrztusić coś jeszcze
przyciśnięty zardzewiałymi mimośrodami
rozgnieciony na płask wyblakłymi nakrętkami snów
rzucony przez Chariel w kartkę pamiętnika jak kamień w wodę?

Mineralogia mogłaby powiedzieć co nieco skąd się wziął
dlaczego właśnie w tym miejscu spierałby się do śmierci geolog z geodetą
Chemik prześwietliłby na wskroś kruche ciało i wskazał na związki
z resztą kosmosu Ot choćby ze mną
która wybrałam właśnie jego z brzegu kamienistej plaży
skupiona tylko nad tym ile kaczek pozostawi na wodzie
Kilka podskoków po milionach lat beczynności
prawdziwie niehumanoidalny wysiłek
zasiedziały w wieczności krzemowych mięśni
Spoczywając w miękkim mule wspomina teraz chwilę
kiedy był ptakiem lecącym ponad grzywami fal
kamienieje marząc o dniu
w którym znów ożywi go czyjaś śmiertelna ręka